

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 centów,
za każde następne „ 5 „
i należność stopową 30 „
za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w ty-
godniu w dniu przedstawienia tea-
tralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Admini-
stracja *Czasu*, przy ulicy Miko-
łajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 6 Maja.

We czwartek *Świętoszek*, komedia Moliera.
— Hr. Wincenty Bobrowski przyjechał ze
Lwowa. W kółku znajomych przeczytał swój naj-
nowszy utwór „Nauka nie idzie w las“ przy-
słowie dramatyczne w 1 akcie. Komedia po-
wszechnie wszystkim się spodobała, a obecny p.
Benda ma ją wziąć do swego repertoaru na
występy gościnne do Lwowa.

E C H A.

W salonie. Kapitalista. Jakże ci się
mój portret podoba?

Gość. Bardzo ładny, tylko jest w nim
wielki błąd.

Kapitalista. Jaki?

Gość. Na portrecie masz ręce w swoich
kieszeniach, a niewłaściwie, gdyż je trzymasz
zawsze w kieszeniach swoich dłużników.

Na ulicy. Czemu u diabła masz taki stary
kapelusz?

— Bo kocham swobodę kawalerską.
— Jakto? Cóż za związek może zachodzić
między kapeluszem i swobodą kawalerską?

— Bardzo prosty; ponieważ moja żona przy-
sięgła, że nie wyjdzie z domu razem ze mną,
dopóki będę miał ten wyszarżany cylinder.

W bufecie.

— Proszę o cygaro.

— Oto jest.

— Ależ panie, to cygaro strasznie jest blade.

— I pana to dziwi? mnie się zdaje, że
gdybyś pan szedł na spalenie, to byłbyś jesz-
cze bledszy.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Od kursu zatem zimowego 1838 zaczyna
się republika sceniczna, a zatem organizacja
nieładu i rozstroju, które są cechą republik
w społeczeństwach niedojrzałych.

W ciągu tego roku odbyło się kilka kon-
certów. W Marcu wystąpili śpiewacy Styryj-
sko-Alpejscy wracający z Petersburga. Wład.
Iżycki skrzypek popisywał się wspólnie z pia-
nistą Gieselem z Wrocławia. W Maju pani
Eliza Pohl Beisteiner, znana śpiewaczka z Wie-
dnia i Czaban dyrektor lwowskiej opery, wy-
stępowali pospólnie. Grał zarazem Vledder
flotrowersista ciemny od urodzenia. Ośleplszy
Andrzej Rajczak, dawał koncer na trąbce po-
cztowej, W prośbie do publiczności odezwał
się, iż oślepl przez zamilowanie tego instru-
mentu. Na koncercie Baisternerowej grał ta-
kże pianista trzynastoletni Józef Lubowski
krakowianin, uczeń Germasza.

W Lipcu był lichy koncert Tomasza Gnu-
tkiewicza, który z dziećmi swemi dziewięcio
i jedenastoletniemi Julią i Teofilem grał na
skrzypcach i fortepianie. Rodzina ta znaną
była w Krakowie z muzykalności, choć w niczem
nie dorównywała znakomicie muzykalnej ro-
dzinie Studzińskich.

Szczepan Mayerhofer skrzypek Arcyks. Ka-
rola i Franc. Józef Brosche waldhornista tea-
tru Wiedeńskiego grali w sali Knotza.

Miedzy aktami grywał doskonały skrzypek
Wincenty Studziński. (Waryacje Maisедера.)

Na ubogich dała milicya koncert w miesiącu
Grudniu kwartet na waltorniach, wykonali J.
Mastny, F. Hałasch, W. Lew. i F. Koloma-
znik. Następnie Piotr Krzywicki grał na oboi
solo. Antoni Chromiński na klarynecie, Kolo-
marnik na Waltorni, a Kolaschek na fagocie.

Innych widowisk był poczet niemały. Ja-
ków Luffman Krakowianin, obok z zamostu
stradomskiego, poprzednik Epsteina, pokazy-
wał cuda uludy. Sztuka Fribulion polegała
na przeskoczeniu trzech obręczy bez narusze-
nia ośmiu szklanek. Marya Luffmanowa taniec
chiński, tańcząc pomiędzy jajami mając oczy
zawiazane. W pozycji poziomej do słupa u-
nosiła czterech ludzi. Zygmunt Springer wy-
konywał pantominy w pięć osób.

Więcej zajęcia obudził atleta Urban Walter.
Zdawało się iż po pobycie Rappa, nikt już
nie zdoła zdumieć siłą i zręcznością swoją.
Walter atoli okazał zarówno sztuki słynne
Rappa jako i Klisznika i anglików Redischa
i Laurencego. Jego młynki na żelaznym cy-
lindrze, skoki żaby, most dziesięciocetnarow-
y, przywabiły publikę na cztery widowiska.
Po nim zjawił się nowy Herkules Ignacy A-
bend. Pokazywał sztuki niedowierzenia.
Chwytał szynę żelazną rozżarzoną do czer-
woności, ocierał nią obnażone ramiona, roz-
łamał żelazo kując je zębami na kowadle,
ostudzał szynę zębami i tym podobne czaro-
dziejstwa pokazywał nagromadzonej gawiedzi.
Dopomagali mu żona i Józef, Anna, Ignacy
i Teresa ich dzieci.

Abendowa dźwigała na piersiach kamień
trzy cetnarowy, i takowy młotem gruhotano
na niej w kawalki. Ignacy Abend udźwignął
piramidę osób dziesięciu i żywego konia. Ciż
chodzili po linie ze sceny na galerię, zaś
w domu Ujejskiej pod jeleniem na Piasku,
pokazywali sztuki konne. Zatem byli to wszech-
stronni sztukmistrze.

W Marcu Henryk Hill okazywał trzech dzi-
kich ludzi z Muadras, Antiqua i Gwinei.
W Kwietniu wielkie miał powodzenie gabinet
figur woskowych Schulta, którego automata
grające, i szafa-orkestra grająca, jeszcze do
dziś dnia są w pamięci tych, którzy je
widzieli.

W najkrytyczniejszej chwili upadku sceny
krakowskiej; świeża jutrzeńka odrodzenia.
Senat widząc, że upadkowi zaradzić trzeba,
sprowadził z Genui krakowianina Franciszka
Mireckiego, męża niezmordowanej pracy i naj-
uczeńszego z muzyków, jakich kiedykolwiek
Polska wydała. Jemu powierzono utworzenie
szkoły śpiewu scenicznego. Złożono fundusze
na założenie szkoły i otwarto ją 22 Grudnia
1838 r. Szkoła ta, zrodziła w lat kilka jak
najświetniejsze owoce. Bez szkoły tej, nie za-
służyłby Meciszewski na rozgłos jaki pozyskał
kierownictwem teatru krakowskiego.

Rok 1839 — Kompania pozostawała przez
rok 1839 pod kierownictwem Zyg. Anczyca, do-
piero w Październiku objął Pfeifer przedsię-
biorstwo napowrót. Kompanią składało trzy-
dzieści osób małej po większej części warto-
ści. Anczyce, Pfeifer, Bondasiewicz, Studziń-
ska, byli to główni artyści z dawnej trupy.
Co było lepszego opuszczało Kraków. Żali
się na to Korespondent Rozmaitości lwow-
kich, że teatr opuszczony dla zimna, bądź
dla braku gości w zapusty, a prócz tego War-
szawa zabiera co rok kogoś z trupy tak, jak w ro-
ku 1838 zabrała Niedzielską wytrawną aktor-
kę i niezłą śpiewaczkę.

Widno, że Warszawa była zawsze syreną,
zgubną dla miast które z nią rywalizować
śmiały. Z taką rywalką trudno walczyć o pierw-
zeństwo. Gdy więc krakowscy artyści wy-
mykali się do Warszawy, Kraków wzajem ogo-
łacał prowincją z lepszych artystów. Z pro-
wincyi droga do Warszawy jest i była zaw-
sze przez Kraków. Tu poduczano się, przygo-
towywano się do występu na scenie wielkiej,
pozbywając się narowów aktora prowincyo-
nalnego.

Zaradzając ubóstwu, sprowadził Anczyce na
gościnne występy aktora niemieckiego Binde-
ra ze Lwowa, który przenosząc się do Wie-
dnia, występował z żoną przez Styczeń i Lu-
ty. Antoni Binder był to wytrawny komik,
a grał zarówno popolsku i poniemiecku,
W polskim języku występował w Fałszywej
Katalani i w Chłopie milionowym. Obie szt-
ki zapełniły teatr. Binder w drugiej sztuce
wystąpił w roli niegdyś J. Nowakowskiego, ro-
li najwspanialszej kreacyi tego artysty, po któ-
rym nikt nie śmiał dotąd wystąpić. Binder
jako miotlarz niemal przewyższył grą Nowa-
kowskiego, a przynajmniej tak mniemała pu-
bliczność, bijąc mu oklaski z najwyższym unie-
sieniem.

Obok siedmiu występów Niemca Bindera,
było w Styczniu sześć występów niemieckiego
tenorzysty Bielinga Wilhelma, który zazwy-
czaj pospólnie ze Studzińską śpiewał urywki
z oper (Robert Djabel, Niema), a nawet trup-
pa niemająca śpiewaków, odśpiewała z nim
dwukrotnie operę *Zampa*. Bieling śpiewał po
niemiecku raz tylko na pożegnanie śpiewał
popolsku w koncercie dumkę polską z mu-
zyką Wilczka. Binderowie w połączeniu z Bie-
lingiem, wystawili opery; Don Juan, Fra Dia-
volo, śpiewając poniemiecku, gdy reszta ar-
tystów śpiewała popolsku. Była to więc ła-
tana polska opera. W Fra Diavolo grał Bin-
der Anglika, Bondasiewiczówna Pamelę, Bon-
dasiewicz (młody tenor), Studzińska. Nic dzi-
wnego więc, że teatr stał pustkowiem, choć
mógł być przepełniany, bo na ten karnawał
zjechało się obywatelstwo, dawano codzien-
nie bale publiczne i prywatne, a reduty były
przepełniane i tak wspaniałe, jakich nie zapo-
mniatano. Kronikarz miejscowy twierdził, iż re-
duty przypominały powieści z tysiąca nocy
i jednej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Abonament Nr. 53.

Nr. porządkowy 131.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 6^{go} Maja 1873 r.

Komedia w 3 aktach S. Benedykta z niemieckiego przerobiona

WUJASZEK całego świata

O S O B Y:

Pan Akezye, bogaty bankier—

Ernest

Józio } Dzieci pana Akezyca

Alina }

Pan Szczęsny, szwagier p. Akezyca

Pan Werner.

Pan Terenkoczy.

Panna Szaskiewicz.

Pani Terenkoczy.

Pan Rychter.

Adolf, kochanek Aliny — — — Pan Roger.

Matylda, młoda ochmistrzyni domu Panna Bendówna.

Franek, kuchcik — — — Pan Bolesławicz.

Lokaj — — — — — Pan Zapalowicz.

Rzecz dzieje się w Warszawie w domu p. Akezyca.

Komedia w 1 akcie oryginalnie przez Jana Aleksandra
hr. Fredrę napisana

CONSILIUM FACULTATIS

O S O B Y:

Pan Kasper Balbecki — — —

Małgorzata, jego żona — — —

Anusia, ich córka — — —

Zdzisław, Morzycki — — —

Pan Zamojski.

Pani Ekerowa.

Panna Bauman.

Pan Terenkoczy.

Władysław Szocki — — —

Doktor Rzeszko — — —

Waluś, służący p. Kaspra — — —

Joanna, służąca — — —

Pan Szymański.

Pan Siedlecki.

Pan Eker.

Panna Kwiecińska.

Rzecz dzieje się na wsi w domu p. Kaspra.

Porządek widowiska: 1. Wujaszek całego świata. 2. Consilium Facultatis.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.